

Nr. 4. Częstochowa, dnia 17 lutego 1935 r. Rok V.

CO TO ZA OBRAZEK?

Na pierwszej stronie naszej „Niedzielki" umieściłam Wam, drogie dzieci, piękny obrazek.

Co on przedstawia?

Oto Pan Jezus, Zbawiciel świata, w białej świetlistej szacie, otoczony glorją swego męczeńskiego krzyża wyciąga ręce do całego świata, jak by chciał powiedzieć: Pójdźcie do mnie wszyscy......

U stóp Pana Jezusa, biała gołębica wzlatująca z rozpostartemi skrzydłami jest wyrazem pokoju, jaki dla całej ludzkości niesie Kościół Chrystusowy.

Z boku widać kopułę kościoła św. Piotra w Rzymie. Jest to katedra, matka kościołów całego świata, a na tym obrazku, u stóp Pana Jezusa, świadczy ona, że Kościół katolicki jest jedynie wielki, prawdziwy i niezwyciężony. Kościołem tym, jako namiestnik Pana Jezusa, rządzi, tu na ziemi, Ojciec św., obecnie Papież Pius XI-ty. Dnia 6 b. m. upłynęło 13 lat od dnia wyboru, a 12 b. m. tyleż lat od dnia koronacji Ojca św. na Ojca całego chrześcijaństwa.

Wszyscy katolicy czczą te dnie i obchodzą je uroczyście. Cóż mogą zrobić w tym dniu dzieci polskie? Pomódlcie się szczerze, aby jaknajdłużej żył, jak najdłużej nam panował papież Pius XI, a obrazek, który Wam zamieściłam, niech Wam przypomina, że pokój i szczęście jest tylko u stóp Pana Jezusa, w Jego Kościele.

Ciocia Belunia.

ŚNIEG.

Lecą, lecą białe płatki,
Lecą na dach naszej chatki,
Cały śniegiem okrywają,
W piękną biel przyowdziewają.

Lecą, lecą białe płatki,
Lecą na dach naszej chatki,
Miękkim puchem się tam ścielą,
Dach okryty — jak pościelą.

I chateczka nasza droga
Ustrojona jest przez Boga,
Przyodziana w białą szatę,
Więc któż pozna naszą chatę?

K. Fr.

MALI MĘCZENNICY w JAPONJI.

Podczas zaciętego prześladowania chrześcijan w Japonji, około roku 1616, w mieście Jarkuksiri, żyło dwuch znaczniejszych obywateli, których za wierność Bogu wtrącono do więzienia i trzymano w niem cztery lata. Gdy wreszcie wydano na nich wyrok śmierci, gotowi byli ponieść najsroższe męki dla nauki Chrystusa, lecz nie zadano im żadnych tortur, tylko wyprowadzono za mury miasta, ażeby ściąć im głowy.

Jeden z nich miał dwunastoletniego syna, Tomasza, który znał ważniejsze prawdy religijne i już jako małe dziecko przestawał płakać, jeśli mu powiedziano: „Tomku, jeśli płaczesz, to nie będziesz mógł być męczennikiem". Synek drugiego chrześcijanina, Piotruś, miał zaledwie sześć lat. Mimo ich młodego wieku rozkazano razem z ojcami zabić także i synów.

Gdy oprawcy przyszli do Tomasza, pożegnał się z dziadkiem, matką i przyjaciółmi, ubrał się w najładniejsze szatki i z taką radością pośpieszył na plac kaźni, jak gdyby tam czekała go zabawa i uciecha. Złączył się z ojcem przy bramie miasta, podbiegł ku niemu i zawołał: „Otóż masz, ojcze, twojego Tomka. Nie bój się o mnie, bo z radością umrę za Jezusa".

Gdy miano stracić ojca, chciano ukryć przed Tomaszem ten bolesny widok. Lecz nie pozwalił odprowadzić się, mówiąc: „Tu przy moim ojcu chcę umrzeć". A gdy głowa ojca spadła na ziemię, nie wylał Tomasz ani jednej łzy i niewzruszony czekał na swoją kolej. Potem ukląkł przy pieńku, zbroczonym krwią ojcowską, podniósł jedną rączkę w górę, drugą miał bezwładną od urodzenia, i z uśmiechem pochylił szyję. W chwili, gdy wymawiał imiona Jezusa i Marji, zadano śmiertelne uderzenie niewinnej ofierze. Poczem ścięto ojca małego Piotrusia.

Nie był Piotruś obecny przy śmierci swego ojca, ponieważ żołnierze nie znaleźli go u matki i musieli pójść do domu dziadka, u którego się znajdował. Również jak Tomasz nie zląkł się ich widoku. Odwiedzał przecież często swego ojca w więzieniu, a ten w przewidywaniu wspólnej śmierci, utwierdzał go w wierze i miłości Boga. Chłopiec ,widząc jego cierpienia, mawiał często:

„Ojcu tak źle jest w więzieniu, nikt nie może przynosić mu pożywienia, będzie się cieszył, gdy jego męki się skończą. I mnie też zabiją, bo jestem małym chrześcijaninem i ja też będę sie cieszył, bo zostanę męczennikiem".

Udał się z żołnierzami za miasto, a gdy zobaczył zwłoki pomordowanych zaraz ukląkł, złożył ręce, pochylił główkę i spokojnie, jak jagniątko przywiedzione na zabicie, oczekiwał śmiertelnego ciosu. Twarzyczka jego lśniła taką radością i słodką niewinnością, że otaczających ogarnęła litość i głębokie wzruszenie. Widok ten zmiękczył nawet serce kata, tak że wsunął miecz do pochwy, oświadczając, że nie potrafi zabić takiego anielskiego dziecka. Dwaj inni usunęli się także ze łzami w oczach. Gdy nikogo nie można było skłonić do spełnienia wyroku, rozkazano niewolnikowi, ażeby zabił iPotrusia. Niewolnikowi zbywało na odpowiedniej wprawie, wprost opuściła go odwaga w ostatniej chwili, tak że naprzód uderzył w ramie chłopczyka i dopiero dwoma następnemi ciosami pozbawił go życia. Wszyscy obecni zalali się łzami na widok męczeństwa biednego dziecka.

G ł o w y czterech wyznawców Chrystusa zatknięto na dzidy i ustawiono na murach miasta. Zwłoki ich wyprosili u władzy pobożni współwyznawcy i z wyjątkiem małego Piotrusia, którego zabrali chrześcijanie z Kocmura, umieszczono je w kościele ojców Jezuitów w Arima.

P. O.

NIEZADOWOLONA HELENKA.

Helenka bardzo nadąsana i niezadowolona szła do szkoły, mama dała jej kawałek chleba z powidłami, ona zaś koniecznie chciała masła.

— Nie mam masła, — mówiła mama, — wiesz, jakie teraz masło jest drogie! Zaręczam ci, że chleb z powidłami bardzo ci smakować będzie!

— Wszystkie dziewczynki mają bułki z masłem, tylko ja muszę jeść chleb czarny... ach, jak się wstydzę!

Mama nic na to nie odpowiedziała, Helenka zaś rozgrymaszona, wyszła na ulicę i wyrzuciła chleb z torebki na ziemię. Na skręcie ujrzała jednak biedne dziecko w łachmanach, zapłakane i drżące z zimna i głodu.

— Czego płaczesz? — zapytała Helenka.

— Głodna jestem! — szepnęła dziewczynka.

— Czekaj, dam ci trochę chleba...

I Helenka wróciła czemprędzej na miejsce, gdzie wyrzuciła śniadanie swoje na ziemię. Ale chleba już tam nie było... albo przejeżdżające dorożki i wozy zmiażdżyły na nic chleb, albo też kto inny głodny podniósł go i zjadł.

Zasmucona Helenka przyszła do dziewczynki z próżnemi rękoma.

— Nie mam nic, — rzekła cicho, zawstydzona swoim uczynkiem.

Gdyby nie była zawsze niezadowoloną i grymaśną, mogła była uszczęśliwić teraz to biedne, głodne, płaczące dziecko.

Helenka i teraz była niezadowoloną, lecz z samej siebie! I gorzko wyrzucała sobie swoje grymasy!



„Śnieżce" z Kielc. Cieszę się bardzo moja droga, że po tak długiem milczeniu nareszcie się odezwałaś. Prośbę chętnie spełnię i w najbliższych dniach prześlę Ci spis książek, które w twoim wieku dobrze byłoby przeczytać.

Jurkowi K. z Warszawy. Nadesłany wierszyk jest ładny i radzę Ci nie zaniechać pracy. Na częstą korespondencję najchętniej się zgadzam.

Bolkowi Osieckiemu z Borka. Za znaczki tak skrętnie składane szczere „Bóg zapłać". Stare stalówki i korki przyjmuje się także.

Z. Noconiowi z Żarek. Cieszę się, że do mnie skreśliłeś kilka słów. Pisz częściej, a zwłaszcza donieś mi, jak pracujecie w Krucjacie Eucharystycznej. Dobrze?

Krysi Badorównie z Częstochowy. Za miłe życzenia pomyślności w pracy dla ks. Redaktora i dla mnie najserdeczniej dziękuję. Własne opowiadania, wierszyki czy też zagadki jak najchętniej przyjmę i umieszczę. Nadeślij zatem rychło. Przesyłam Ci pozdrowienia.

Marysi Bańskiej z Częstochowy. A wiesz, Marysiu, że Twoje rebusiki są bardzo dowcipne i ładne? Trzeba je tylko przerysować.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

Składanka.

Pierwszą sylabę weźmiesz z tupania,
drugą z czytelni, trzecią z pisania;
złącz razem i usmaż na tem kiełbasę;
dzieci są na nią łase. Z. S.

Dopełnianka.

W polskich lasach rośnie . . .
Przy strzale powstaje . . .
Służy do strzelania . . .
W owadów jest rzędzie . . .

W miejsce kropek wstawić odpowiednie wyrazy różniące się od siebie literą początkową.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy, jak zwykle trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

UWAGA! Rozstrzygnięcie konkursu i podanie opisów odkładamy do następnego numeru. Dzieci, które nie zdążyły nadesłać opisu obrazka z Nr. 2, mają jeszcze 2 tygodnie czasu.

Mądra odpowiedź.

Nauczyciel wyjaśnia uczniom, co to są przedmioty przezroczyste, poczem zwraca się do nich, aby podali przykłady.

Wstaje Pawełek i cytuje przykład: — Drabina, panie profesorze.